

WAS

Prof. Jan Augustyniak
Zdjęcie
A. Struga 14 9

W NUMERZE

D. DESANTI — Pisarze pokoju
K. GRZYBOWSKI — Wygrana rewolucja
ST. CIEŚLAK — Budowa stolicy

L. ŁAKOMY — Robotnicy i „guloni”
J. KELERA — Imperializm wczoraj
A. BRAUN — Wiosna w Sakenle

tygodnik społeczno-literacki

Rok VI

Warszawa, dn. 2 października 1949 r.

Nr 40 (219)

W. CZERPAKOW

NIEZWYCIĘŻONE SĄ SIŁY POKOJU *)

Wojny towarzyszą kapitalizmowi i nie są przypadkiem — jak twierdził Lenin — lecz formą ustroju kapitalistycznego. „Wojna nie pozostaje w sprzeczności z założeniami kapitalizmu, lecz jest prostym i nieuniknionym jego wynikiem. Przy kapitalizmie niemożliwy jest równomierny rozwój ustrojów gospodarczych poszczególnych państw. Przy kapitalizmie niemożliwe są inne środki przywracania zachwianej równowagi, jak tylko kryzysy w przemyśle, a wojny w polityce”.

Grupy imperialistyczne USA i Anglii zdają sobie sprawę, że w związku z zaostreniem się sytuacji politycznej, w związku z nadejściem walki klasowej proletariatu w krajach kapitalistycznych — system kapitalistyczny przeżył się i skazany jest na zagładę, dlatego też usiłują one stłumić ruch rewolucyjny proletariatu i ludowych mas kolonii, usiłują zrobić z proletariatu wszystkich krajów.

*

Marksizm — leninizm przestrzega klasę robotniczą przed niesłusznym twierdzeniem, jakoby wojna była nieuniknionym zarządzeniem losu. Imperialiści dążą do wojen, lecz walka sił pokoju powinna rozstrzygnąć, czy podległom wojennym uda się urzeczywistnić ich zbrodnicze plany. Tęczy ucy również całe doświadczenie historii.

Pierwsza wojna światowa nie posiadała tak destrukcyjnego charakteru, a nawet możliwe, że nie rozpętała się z taką siłą, gdyby partie II Międzynarodówki nie zdradziły sprawy klasy robotniczej, gdyby zdobyły się na to, aby czynnie wystąpić i podciągnąć klasę robotniczą przeciwko wodzom imperialistycznym, przeciwko podległom wojennym. W tym okresie jedyną partią proletariacką, która pozostała wierna dziełu socjalizmu i internacjonalizmu — okazała się partia bolszewicka.

Drugiej wojny światowej mogłoby wcale nie być, gdyby nie zdradziła polityka niemieckich socjaldemokratów, którzy otworzyli drogę hitlerowskiemu faszyzmowi. Jak dobrze wiadomo, Niemcy rozpoczęli przygotowania wojenne zaraz po objęciu władzy przez Hitlera. Również dobrze wiadomo, że reżim hitlerowski stworzony został przez niemieckie kółka monopolistyczne przy całkowitej aprobacie obozu rządzącego w Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych, że wodzowie prawicowo-socjalistycznych partii tych krajów, prowadząc zbrodniczą i zdradziecką politykę, uczestniczyli w zbrojeniu hitlerowskich agresorów.

Kółka rządzące Anglii i Francji oraz ich sługusy z obozu prawych socjalistów pobłażaniem i ustępstwami na rzecz państw faszystowskich, które w roku 1936 połączyły się w wojenno-polityczny blok pod nazwą „Oś Berlin—Rzym”, zachęcały tylko i naprowadzały Niemców na drogę agresji. Kółka te odrzuciły politykę wspólnego bezpieczeństwa i zajęły stanowisko tak zwanej nieinterwencji. W rzeczywistości jednak polityka nieinterwencji była pobłażaniem agresji, rozpętywaniem wojny, wreszcie obróceniem jej w pożogę światową.

*

Potęgą Związku Radzieckiego, kierowniczej siły obozu pokoju wzrosła się po zwycięstwie w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Obecnie państwo radzieckie nie jest samotne w walce o pokój. Razem z ZSRR w jednym obozie znajdują się także kraje demokracji ludowej, które stanęły na drodze budowy socjalizmu. W krajach kapitalistycznych ogromnie wzrosła świadomość polityczna klasy robotniczej — siły dowodzącej w walce mas ludowych tych krajów o pokój. Prawicowo-socjalistyczne partie — główni wspólnicy imperialistów w przygotowaniu wojny — przeżywają wszędzie wciąż zaostrażający się kryzys. Reakcyjna działalność prawych socjalistów doprowadziła do zachwiania ich wpływów w europejskim ruchu robotniczym. Front walki o pokój rośnie i rozszerza się w krajach kapitalistycznych i w koloniach, których masy ludowe otrzymały dobrą lekcję polityczną z minionej wojny i wypadków w latach powojennych. Masy ludowe na własnym doświadczeniu poznały i poznają imperialistyczny charakter polityki kół rządzących w USA

i w Anglii, oraz ich spółników, masy ludowe dobrze uświadamiają sobie, że obrona pokoju jest ich żywotną sprawą, że jednocząc swe siły, zniweczą plany podległom wojennych i zapewnią trwały pokój.

Oto dlaczego w obecnych warunkach wzrostu jednoci sił pokoju — wojna nie jest wcale nieunikniona, lecz może być zażegnana dzięki wspólnemu działaniu wszystkich narodów miłujących pokój.

Na czele mas ludowych, broniąc podstawowych interesów narodów, stoją partie komunistyczne, których wpływy rosną. Ten wzrost wpływów komunistów jest zupełnie uzasadnionym zjawiskiem. Stalin w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy” na temat przemówienia p. Churchilla wyjaśnił, że „wpływ komunistów wzrósł się dlatego, że w ciągu ciężkich lat panowania faszyzmu w Europie, komuniści okazali się niezawodnymi, śmiałymi i wiernymi bojownikami przeciwko reżimowi faszystowskiemu, bojownikami wolności narodów. Pan Churchill wspomina czasem w swych przemówieniach o „prostych ludziach z niewielkich domów”, z pańska kłepać ich po ramieniu i udając ich przyjaciela. Lecz ludzie ci nie są znowu tak prości, jakby to się wydawało na pierwszy rzut oka. Ci prości ludzie mają swoje poglądy i potrafia bronić swych interesów. To oni, miliony tych „prostych ludzi” odrzucili głosowanie w Anglii pana Churchilla i jego partię, oddając swoje głosy labourystom. To oni, miliony tych „prostych ludzi” izolowali w Europie reakcjonistów, zwolenników współpracy z faszyzmem. To oni, miliony tych „prostych ludzi”, wypróbowawszy komunistów w ogniu walki i oporu wobec faszyzmu — uznali, że komuniści w pełni zasługują na zaufanie ludu. Tak wzrosły wpływy komunistów w Europie. Takie jest prawo rozwoju historycznego”.

Francuska partia komunistyczna obejmuje w swych szeregach ponad 1,2 miliona członków. Włoska partia komunistyczna 2,2 miliony członków. Wzrasta rola i wpływ komunistycznych partii i w innych krajach kapitalistycznych. Równocześnie „prawicowo-socjalistyczne” partie przeżywają kryzys, liczebność ich maleje, wpływ na masy tonie. Widać to na przykładzie socjalistycznej partii Francji, której liczba członków spadła z 323 tysięcy w końcu 1947 r. do 224 tysięcy członków w końcu 1948 r., to znaczy na jedną trzecią w ciągu roku. Ku połowie 1949 r. liczebność jej zmalała do 140 tysięcy członków.

Ważnym czynnikiem, osłabiającym oboz podległom wojennych jest kolosalne nadejście narodowo-wyzwoleńczego ruchu w krajach Wschodu. Ciemiejące narody Azji stanowiące 1 miliard 200 milionów ludzi na 2,25 miliarda ludności kuli ziemskiej, rozpoczęły ruch, w którym coraz większą rolę odgrywają ludowe siły wyzwolenie. Ogromne sukcesy chińskiego narodu, toczącego pod kierownictwem komunistycznej Partii Chin walkę o całkowite rozbicie i wygnanie imperialistów i reakcji kuomintangowskiej, niweczą plany podległom wojennych na Wschodzie. Miotają się w strachu władcy kolonialni!

Coraz bardziej oczywistym dla całego świata staje się zbrodnicza niedorzeczność ustroju kapitalistycznego.

Leninizm uczy, że nierównomierność politycznego i gospodarczego rozwoju krajów kapitalistycznych w epoce imperializmu, walka o rynki zbytu i wywozu kapitału, walka o kolonie i źródła surowca — czynią nieuniknionym zaostrenie imperialistycznych konfliktów.

W naszych czasach zaznacza się nowe zaostrenie konfliktów w obozie imperialistów. Na pierwsze miejsce wysuwają się konflikty między monopolistycznym kapitałem Stanów Zjednoczonych i Anglii. Wzmaga się między tymi państwami walka o rynki zbytu, o źródła surowcowe, o źródła naftowe, o nowy podział kolonii.

Wszelkie możliwe bloki i sojusze, a w tej liczbie i agresywny północno-atlantyczny pakt, zawierane przez państwa kapitalistyczne, nie są objawem siły, lecz słabości imperialistów. Imperialistyczna burżuazja ostatecznie zaplątała się, zapędziła się w ślepy zaułek i gotowa jest lecieć na łeb i na szyję w przepaść

nowej wojny światowej, byleby tylko obronić swoje istnienie, byleby tylko utrzymać ustrój niewoli w imię coraz to nowych zysków.

Stworzenie różnego rodzaju ugrupowań państw kapitalistycznych i podpisywanie układów, zagrażających dziełu pokoju, nie likwiduje jeszcze tych tarć i konfliktów, jakie istnieją między państwami, które umowy te podpisały.

Sklecenie anglo-amerykańskiego bloku podległom wojennych nie zmniejsza konfliktów między Anglią i USA, agresywne dążenie obu państw zderzają się ze sobą na każdym kroku. Ich walka o zagranicę obcych ziem, o zawładnięcie i wyzłotywanie kolonii, o zagarnięcie nowych rynków, o miejsce wywozu kapitału — coraz bardziej zaostraża się w miarę pogłębienia się ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Liczne tarcia i konflikty istnieją między wielkimi i małymi państwami, wchodzącymi w skład północno-atlantycznego bloku. Wiadomo, że wewnątrz tego bloku jeden partner, czy jedna grupa państw chce przy każdej okazji obławić się kosztem drugiego partnera lub drugiej grupy państw. Dla tego celu wykorzystują wszelkie możliwe środki ekonomicznego ucisku, a także inne metody presji. Te wszelkiego rodzaju ugrupowania państw kapitalistycznych pod egidą USA nie są zbudowane na zdrowej, trwałej bazie ekonomicznej.

*

W warunkach ogromnego wzrostu świadomości politycznej mas ludowych, imperialistom trudno jest od razu zerwać się z łańcucha i rzucić się prosto w wojnę, nie licząc się z opinią publiczną. Oto dlaczego usiłują oni w wiadomy sposób „urobić” opinie publiczną, czyli wprowadzić ją w błąd, oszukać. Lecz to coraz mniej udaje się propagatorom wojny.

„Plan Marshalla”, organizacja „europejskiej współpracy gospodarczej”, Sojusz Europejski”, wreszcie północno-atlantyczny pakt posiadają jeden cel — przygotowanie warunków dla rozpętania nowej wojny.

Dymna zasłona, za którą krył się „plan Marshalla” rozwiała się zupełnie. Ujawnił się właściwy cel amerykańskiej „pomocy” — użycie zmarzłalonych krajów zachodnio-europejskich jako dostawców mięsa armatniego dla nowej wojny, którą gotują amerykańscy imperialiści. Podpisanie paktu północno-atlantycznego oznacza, że państwa zachodnio-europejskie, które weszły do tego bloku, stają się bazą wojenną obcego państwa imperialistycznego, co więcej, terenem działań wojennych, obiektem wojennym, sceną, na której rozgryają się pierwsze działania wojenne w chwili wybuchu wojny.

Narody świata zdają sobie dołkownie sprawę, że z winy amerykańskiej plutokracji atmosfera międzynarodowa zatruta jest miazmatem przygotowań wojennych. Zamiast redukcji armii i zbrojeń, czego słusznie należało oczekiwać po zakończeniu wojny światowej, zaznacza się niepowstrzymany pospłech zbrojenia, zwiększa się liczebność sił zbrojnych. USA przewiduje na przyszły rok budżetowy prawie 16 miliardów dolarów na wydatki wojłkowe. Ogólna liczba sił zbrojnych powinna sięgać 4.750 tysięcy ludzi.

Według danych, opublikowanych w „Białej Księdze” o wojskowych wydatkach Anglii na 1949—1950 rok widac, że asygnacje dla angielskich sił zbrojnych wzrosną w ciągu jednego tylko roku o 200 milionów funtów szterli., czyli w przybliżeniu o 30 proc. wobec bieżącego 1948—1949 roku. Wydatki wojskowe Francji pochłaniają 30 proc. całego budżetu państwowego. Wszystko ciężkim brzemieniem zwala się na barki ludu, prowadzi do dalszego obniżenia jego stopy życiowej.

(Dokończenie na str. 2)

*) Fragmenty „Oktjabor” nr 8.

DOŻYNKI
NA PSIM POLU
POD WROCŁAWIEM

MAREK LISIAŃSKI

LIST DO AMERYKAŃSKIEGO
ŻOŁNIERZA

Spotkaliśmy się z tobą w Berlinie,
Swoją adres dałeś mi w czas wojny.
Ja dzisiaj chciałbym to jedynie
Napisać ci na temat wojny:
Nie umilkł jeszcze strzał ostatni,
Już młodość nasza w mgłę się skrywa
Pałają ludzie faszystów hiszpańscy,
Krwia cała grecka ziemia spływa.
A już nowojorskie gazety,
Wściekłą bryzgającą na świat śliną
Grożą nam, mnie i tobie, trzecią
Trzykroć przekłętą przez nas wojną
Ze schronów i z lochów ukrytych
Ludzie się ku słońcu śmieją,
Żadnej bomby atomowej mity
Wiary naszej w szczęście nie zachwieją.
A że trwa nasz sztyk niezwyciężony
To dziś znaczą, że chcemy spokojnie
Czcić za stołem ludów Zjednoczonych
Dzień Pokoju,
A nie uczyć wojny.
Mój amerykański przyjacielu,
Rozdzielają nas nie fał rozłogi
Nie przepastna Oceanu czeluść
I nie los,
Lecz dym wojen srogich.
Dym ten gorzkim, trującym ołowiem
Gasi jasne i słoneczne rano...
Czy znasz nasze rosyjskie przysłowie
Że „bez ognia dymu nie widziano”?
Lecz nam wszystkim
Na obcych równinach,
Zdała od ojczyzny utęsknionej
Ciężko witać śmiertelną godzinę
I w rodzinne już nie wracać strony.
Lecz nam wszystkim nikt już nie odbierze
Wiary w szczęście na wschodzie zaród,
Gdzie kraj pokój miłujący leży,
Gdzie mój pracę miłujący naród.
Spotkaliśmy się z tobą w Berlinie,
Swoją adres dałeś mi w czas znoyny,
By twój syn z moim miłym synem
Nie spotkali się więcej na wojnie.

Tł. P. K.

STANISŁAW CIEŚLAK

BUDOWA LUDOWEJ WARSZAWY

Poziom sił wytwórczych społeczeństwa i jego stosunki produkcyjne wyciskają zdecydowane piętno na wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, a więc i na sposobie rozplanowania i zabudowy miast.

gzymsów, figur i ornamentów i chęci upodobnienia jeśli nie całych domów (na to nie pozwalała renta gruntowa, zmuszająca do wycisnienia z terenu zabudowy jaknajwięcej przestrzeni mieszkalnej przyno-

Zakończenie trasy W—Z rozpoczyna właściwie budowę nowej, ludowej Warszawy, bo daje wyraźny, zdecydowany wyraz nowym stosunkom społecznym w Polsce.

Trasa Wschód — Zachód jest ciągiem komunikacyjnym, drugim po ciągu Al. gen. Sikorskiego — Most Poniatowskiego — Al. Waszyngtona.

Stworzono ją nie dla wybranych, najbogatszych czy dygnitarzy, ale dla zwykłych ludzi, prostych mieszkańców miasta, którzy bądź spiesząc do pracy, bądź powracając z pracy szukają najkrótszego połączenia między lewobrzeźną Warszawą a Pragę.

Właśnie dla nich, a nie dla wybranych, nagromadzono na trasie W—Z tyle nowych wartości plastycznych, w całym ich bogactwie i różnorodności, właśnie dla nich włączono do trasy kochane przez lud stolicy klejnoty architektonicz-

ne starej Warszawy: pałac pod Błachą, kościół Bernardynów, kolumnę Zygmunta, ciąg zabytkowych kamieniczek w kwadracie Plac Zamkowy — Krakowskie Przedmieście — Miodowa, Senatorska, pałac Radziwiłłowski, gmach hipoteki, studnia na Tłomackim (zwana przez lud Warszawy grubą Kasą) — aby mogli się nimi cieszyć w czasie drogi.

Trasa W—Z przemawia do przechodniów całym bogactwem różnorodnych form plastycznych, ale form pięknych, prostych, zrozumiałych i bliskich każdemu, form z którymi stykamy się stale w polskim krajobrazie.

Mówi im o nowym sensie państwa ludowego, o tym, że to państwo jest bogate i silne, że używa tej siły i bogactwa nie do czego innego, lecz dla podniesienia dobrobytu i kultury mas, dla polepszenia, ułatwienia i upiększenia im życia.

Mówi im o tym, że zmierzając ku bezklasowemu społeczeństwu — idziemy ku prawdziwej wolności i wszechstronnemu rozwojowi możliwości człowieka.

Mówi im o wyższości planowego

kadr technicznych, jak i ich styl pracy.

Budowa trasy W—Z odbywała się bez zakłócania życia normalnego mieszkańców przyległych dzielnic. Nie przerywano komunikacji, do-



Mariensztadt

Warszawa, jej rozplanowanie i zabudowa, jest zwierciadłem, w którym bardzo wyraźnie odbijały się wszystkie podstawowe cechy minionych epok historycznych i ich ustroju.

Rozpoczęła swoje istnienie Warszawa jeszcze w epoce feudalizmu, ale główny swój rozwój i wzrost zawdzięcza rozwijającemu się kapitalizmowi w Polsce.

Specjalnie szybki i burzliwy rozwój Warszawy rozpoczyna się od momentu zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, i usunięcia tej przeszkody, która przez długi czas tamowała rozwój stosunków kapitalistycznych utrudniając przejście od manufaktur do gospodarki wielkoprzemysłowej, opóźniając upowszechnienie gospodarki towarowej.

LUDNOŚĆ WARSZAWY

R o k

1860 1880 1897 1910 1921 1931 1939

Ludność w tysiącach

158 383 594 781 937 1172 1289

Na wschodzie i na zachodzie Europy rozwój stosunków kapitalistycznych był szybszy i rozpoczął się już w XVI wieku, przyspieszyło go istnienie silnej władzy królewskiej opartej o bogate, postępowe mieszczaństwo. Tam też w oparciu o te siły społeczne można było pokusić się o rozplanowanie z rozmachem i w wielkiej skali stolicy (Londyn, Paryż, Moskwa itp.) jeszcze w okresie baroku.



Czynszowe, mieszczańskie kamienice na Wilczej z lat 90-tych

W Polsce nie było silnej scentralizowanej władzy, magnaci — królewiczy rozparcelowali kraj na szereg prywatnych państewek.

Na takie same folwarki szlacheckie (jurdyki) rządzące się własnym prawem została rozbita w wieku XVII i XVIII Warszawa. Ślady tego widać wyraźnie i dziś w postaci wielu pałaców i siedzib magnackich, rozrzuconych, jak wyspy, bezładnie po całej Warszawie, a zwłaszcza na osi Zamek — Belweder wzdłuż ulic Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata i Alei Ujazdowskich.

Każdy z nich stanowił całość dla siebie, nie wiązał się z innymi ani logicznie ani estetycznie, nic go nie łączyło z resztą miasta, tak jak i ich właściciele nic nie wiązało z interesami całego narodu.

W XIX i XX wieku przerwy pomiędzy tymi pałacami magnackimi zabudowała dla siebie średnia burżuazja (kucpy, przemysłowcy, bogaci rzemieślnicy), której liczba wzrastała szybko po 1860 roku w miarę rozwoju przemysłu. Ich to dziełem są te ponure szeregi domów takich ulic jak Wilcza, Miodowa, Królewska, Twarda i t.p., w których poczucie wspólnych interesów klasowych z arystokracją wyrażało się w tanim przepychu gipsowych

szącej zyski z komornego) — to przynajmniej elewacji.

Ponieważ w Polsce pierwotna akumulacja kapitału odbywała się nie na drodze handlu i rozwoju w koloniach (tak jak w społeczeństwach zachodnio europejskich) lecz na drodze kapitalizowania renty gruntowej, burżuazja polska czuła się zawsze bliższa obszarom i magnatom, niż dawnym patrycjuszom miejskim w rodzaju Fukierów, Barzykowskich, Giszów i in. Stąd Stare Miasto, dawna siedziba średnio-wiecznego mieszczaństwa została pozostawiona na uboczu rozwijającego się w temple żywiołowym miasta.

Na krańcach miasta: Woli, Powązkach, Czerniakowie, Powiśle, Ochocie, Pradze wyrosły osiedla robotnicze. Ich zabudowa odzwierciedla bez reszty ciężką sytuację tej klasy w ustroju kapitalistycznym.

Dążenie do wydobycia, jak największej przestrzeni mieszkalnej z terenu zabudowy jak najniższym kosztem, w celu otrzymania jak największych zysków musiało dać takie, a nie inne rezultaty.

Nadmierne zagęszczenie ludności, brak wszelkich wygód sanitarnych, wody, słońca (ponure, studnie podwórza), tandetne wykonanie budynków, kompletny brak zieleni i przestrzeni niezabudowanej, niedbałość o warunki komunikacyjne, brak szkół, ośrodków zdrowia, sklepów, ośrodków kultury i t.p., których większość skupiała się w bogatym śródmieściu — oto najbardziej charakterystyczne cechy tej

zabudowy w dzielnicach robotniczych.

Sprzecznosc ustroju kapitalistycznego i jego charakterystyczne cechy widać wyraźnie z całego rozplanowania Warszawy.

Pomieszczenie dzielnic mieszkalnych, przemysłowych i zaopatrzenia, nierównomierność w rozłożeniu sieci ośrodków kultury, zdrowia, zaopatrzenia, oświaty; narastająca wciąż rażąca dysproporcja między bogatym śródmieściem i willowymi dzielnicami sfer posiadających (Saska Kępa) — a robotniczymi przedmieściami; brak arterii przelotowych przez miasto oraz fatalne rozplanowanie dojazdów zwłaszcza kolejowych (odcienie Żoliborza, Białan i Młocin przez linie kolejowe Dworca Gdańskiego, pokawałkowanie liniami kolejowymi Pragi, Woli, Ochoty itp.); odwrócenie Warszawy tyłem do Wisły (zabudowa chaotyczna Skarpy); brak obszarów zieleni; brak wielkich placów na uroczystości masowe, wadliwe bez myśli o przyszłość, obliczone na krótką metę, rozplanowanie ulic — są to wszystkie cechy świadczące o chaosie gospodarki kapitalistycznej i jej wewnętrznych sprzecznościach.

W pierwszej fazie odbudowy Warszawy wiele z tych wad już usunięto, wiele jeszcze pozostało.



Dawny pałac Potockich

STEPHAN HERMLIN

POPIOŁY BRZEZINKI

Lekkie jak późny wiatr, jak chłód,
Jak przed deszczem loty jaskółek,
Jak chmury po dusznym wilgocią dniu,
Lul jak kaczęce pyłek.
Jak na powiekach zmarłego śnieg
I lekkie jak dawny płaszcz dzieci,
Jak waga motyla, który wszedł
W czerwone goździki płatków,
Jak chorem niesione jądło
W bliskości śmierci
I w cieniu,
Tak lekkie jak zapomnienie,
Jak chłód wieczornego wiatru.

Tam gdzie się dzień z nocą stopił
I gdzie szyny przeżera rdza
Sprawiedliwych wlatuje popiół
Na wysoki wiatrów maszt.
I niepomuszony trwa
Jak bez brzołek brzezinka
Opuszczona o wieczorze
I kształt ostu się odciska
Na kamiennym pierwowzorze.
Gdy na polskich polach poblądł
O południu dawny oset
Ziemia z bliska rzekła — dosyć,
Zastanów się...

Ciężkie jak zwal rudy w górach,
Jak milczenie przed decyzją,
Jak stos drzewa w przepaść mglistą,
Jak na naszych wargach chmura
Sadzy ciał spalonych tutaj,
Jak ostatnie — żegnaj! — ciężkie,
Gdy do gazu szli w minuty
Kochający pełnię zmierzchołów,
Życie, miłość, śpiewy drożdów.
Oni wtedy byli młodzi.
Ciężkie jak przed burzą chłosta
Przesuwanie się po cieniu
Chmur powodzi
— Jest wspomnienie.

Lecz ci, którzy myśli waży
Są tu liczni, jest ich więcej.
Nie zaginie ślad zbrodniarzy,
Mgla otworzy swoje ręce.
Tam gdzie kiedyś więził ludzi
Postawiony wkrótce wróci
Oto siew żelazny słońca
Wzbija się popiołem w świecie.
Popiół ten o dlonie trąca
Młodych ludzi, starców, dzieci
I popiołu pod ramię
Jak wspomnienie ciężkie
I lekkie jak niepiamięć.

Ci, którzy POKOJU pragną
Sposobów posiedli miliony
Jak zepchnąć panów na dno,
Jak pokrzyżować śmierci plany.
Oni wierzą w nadzieję
Widząc brzezinek zieleni,
Kiedy gołębi cienie
Ponad popiołem jaśnieją.
Przemienią w życia śpiewanie
Śmierci przebrzmiałe pienia
Już lekkie jak niepiamięć
I ciężkie jak wspomnienia.

Oświęcim — Brzezinka Lato 1949 r.
Wolny przekład z niem. J. Miller



Plac na Mariensztacie

sposobu budowania i planowej gospodarki nad chaotyczną gospodarką kapitalistyczną i o tym, że właśnie ten system gospodarki pozwala dopiero na rozwinięcie wszystkich możliwości twórczych człowieka przy Krakowskim Przedmieściu, rozbiorce i wyburzeniu, zakładanie trawników i parku na Skarpie i t.p.

— wymagały nowych, nieznanych dotychczas w Polsce metod organizacji pracy i kierownictwa.

Praca zespołowa, szeroki rozwój indywidualnego i zespołowego współwzrostu, ścisła współpraca kierownictwa, zespołu i podstawowej organizacji partyjnej, projektowanie przez architektów wprost na budowie w ścisłym kontakcie z robotnikami, wnoszącymi wiele do projektów i planów — oto trwały dorobek z okresu budowy trasy W—Z, który z pewnością zostanie upowszechniony w całej Polsce.

Na budowie padło też szereg rekordów Polski: montaż konstrukcji mostu Śląsko-Dąbrowskiego w 75 dni, budowa tunelu — 200 dni, budowa domu mieszkalnego na Mariensztacie — 19 dni i wiele innych.

Z nowości technicznych („nowy ustrój wymaga nowej techniki”) warto wymienić: nowy gatunek stali do budowy mostu, użycie grubej betonu w robotach inżynierskich, wykorzystanie gruzu na podłoża dróg, zabezpieczenie metodą pola elektrycznego (nowy wielki wynalazek polski!), osuwającego się wzgórze św. Anny, sadzenie



Stara uliczka na Pradze

dopiero trasa W—Z zajął miejsce jeszcze pełniejszy blaskiem. Z pięciu osiedli projektowanych przy trasie jest już gotowa kolonia mieszkaniowa na Mariensztacie. W Warszawie i w całym kraju mamy już poza sobą okres budowy domów pojedynczych, dziś budujemy od razu całe osiedla o wielkości od kilku do kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców. W planie sześciolatnim rozpoczniemy budowę całych nowych miast. Wyższość tego sposobu budowania bije w oczy. Można budować wtedy i lepiej i szybciej i taniej. Można w sposób racjonalny z góry przewidzieć potrzebną dla osiedla przestrzeń zieloną, sieć sklepów, przedszkoli, szkół, kin, ośrodków zdrowia i t.p., można przemyśleć właściwą, najwygodniejszą dla mieszkańców sieć komunikacyjną, można wtedy uwzględnić wszystko, nawet... fontanny dla dzieci, aby się mogły dowoli chlanać w wodzie, jak to robią dziś na Rynku Mariensztackim.

Oddzielnego omówienia wymaga ją doświadczenia budowniczych trasy W—Z, które wzbogaciły (jak każde świadome działanie) zarówno wiedzę naszych wartościowych

25-letnich drzew, trójkowy system prac murarskich i t.p.

Na zakończenie anegdota prawdziwa, a przez to jeszcze bardziej wymowna.

Bawił kiedyś w Warszawie brytyjski minister Odbudowy, Silkin. Oprowdzany przez ówczesnego, zasłużonego dla odbudowy Warszawy, ministra Kaczorowskiego, po terenie przyszłej trasy W—Z zainteresował się sprawą odbudowy Zamku Królewskiego. Padła wtedy odpowiedź, że ze względu na koszty odgruzowania i rekonstrukcji sprawa nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. Rozmowie prowadzonej po polsku przysłuchiwał się z zainteresowaniem dwóch robotników, z których starszy spojrzał z oburzeniem w stronę min. Kaczorowskiego i powiedział do swego sąsiada: „Ty, on mówi, że Zamek pewno nie będzie, a właśnie, że Zamek musi być i będzie”.

Kto miał rację? Lud Warszawy, który czuje się i jest jej gospodarzem.

*) E. Goldzamt, O realizm socjalistyczny w architekturze. Nowe Drogi, 3, 1949.

